Nr 277. Kraków, 3 Grudnia — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna L. 9; w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandst. Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13 w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

Kraków 2 grudnia.

Wrażenie, jakie w Europie sprawiło nabycie przez Anglię akcyj kanału suezkiego od wice-króla Egipskiego, świadczy o ważności sprawy wschodniej i niepokoju, jakim dalszy jej rozwój publiczność europejską napawa. Inaczej też wytłumaczyć sobie to wrażenie byłoby trudno.

Cóż bowiem tak dziwnego w tej operacyi finansowej rządu angielskiego, zwłaszcza, jeżeli jak się zdaje być prawdą, że finanse Chedywa mocno zachwiane potrzebowały ratunku, a pieniądze angielskie tak dalece były zaangażowane w Egipcie, że Anglia we własnym interesie zmuszoną niejako była nie dać upaść kredytowi wice-króla. O tym zwątpionym stanie finansów egipskich wiedziała Francya, skoro właśnie układała się o pożyczkę na zastaw akcyj suezkich Chedywa. Ubiegła ją Anglia zakupnem akcyj — nie pierwszy to raz podobno dała się Francyi we znaki przebiegłość John Bulla na polu finansowem. Może to być i jest rzeczywiście bardzo dotkliwem dla Francyi widzieć Anglię w posiadaniu blisko połowy akcyj przedsięwzięcia, w którem pieniądze francuskie największą grały rolę, ale to dość zwykła kolej w przedsiębiorstwach akcyjnych, a nie czem innem był przekop suezki. Akcye częstokroć przechodzą w inne ręce niż tych, którzy rozpoczynali przedsiębiorstwo. Gdyby z kanałem suezkim miało być inaczej, należało nie budować go na akcye, lub też zrobić zastrzeżenia, które o ile wiemy nie istniały. Że Anglia była temu dziełu przeciwną, nie może dziś wchodzić w rachubę; była mu przeciwną, gdy interes własny tak jej wskazywał; stawiała ciągle przeszkody; ale dziś kupuje akcye, bo tak jej każe obecnie interes własny, który jest u niej zawsze najwyższą polityką i jedynym bodźcem działania. Zakupno akcyj suezkich przez Anglię może i inne obchodzić kraje, ale ciężko znaleść powód, któryby jakikolwiek dawał grunt do protestu. Zapewne, że kanał suezki ma międzynarodową doniosłość; ale kto sobie przypomni obojętność, z jaką wszędzie walczyć musiał jenialny wykonawca tego projektu, jakże dziwić się musi, czytając dziś oburzenia wywołane prostą operacyą finansową między Chedywem a W. Brytanią, a która według pewnych dzienników międzynarodowej ma koniecznie wymagać sankcyi. Czegóż więcej potrzebowałby był p. Lesseps, jak żeby dzieło jego uznanem było za międzynarodowe i powstało siłami wspólnemi wszystkich narodów. Natedy kanał nie byłby dziś wymagał statków płytkich do przepływu, których Anglia, widząc, że dzieło pomimo jej oporu przyszło do skutku, najwięcej dziś posiada i najwięcej owej skróconej drogi do Indyi używa, jak o tem z dat statystycznych ruchu na kanale suezkim przekonać się można.

We wrażeniu tem wywołanem przez zakupno akcyj suezkich mało zaprawdę znaczy strona finansowa. Nie było zresztą w tem postępowaniu Anglii niespodzianki. Wszak już od pewnego czasu pisano, że Anglia chcąc się przed ewentualnościami wypadków toczących się na Wschodzie zawarować, ma na oku Egipt i dąży do protektoratu nad nim. *Times* wcale się z tem nieukrywał. Nie dodawano atoli temu większej wagi, aniżeli innym zapowieściom politycznego kierunku tego lub owego państwa. Wiadomość o zakupnie akcyj suezkich, rzuciło na szalę polityki angielskiej ciężar funtów sterlingów. Polityka ta przybrała nagle ciało. Anglia niezwykła popierać pieniędzmi innych widoków politycznych, prócz takich które rzeczywiście za konieczne dla swego interesu uważa. W całej więc operacyi finansowej widziała Europa tylko, że Anglia owym ewentualnościom na Wschodzie wielkie przypisuje znaczenie, że nie wie na czem się otworzona dziś kwestya wschodnia skończy, i najdalsze przypuszczenia nie wydają się jej nieprawdopodobnemi, pomimo zaręczeń pokojowych przez trzy mocarstwa powtarzanych.

Tym sposobem jedynie wytłumaczyć sobie można, czemu zakupno akcyj suezkich stało się symptomatem, który zwiększył tylko niespokojność i obawy, jakie otaczają małe na pozór powstanie hercegowińskie. Nie przyczyniły się do osłabienia tych obaw zapewnienia rosyjskich dzienników, że Europa również nie mogłaby pozwolić na posiadanie Egiptu przez Anglię, jak na oddanie Stambułu w ręce potężnego mocarstwa, któreby mogło zamknąć Dardanele, że przeto owe egipskie dążności Anglii są zapewne tylko polityką dziennikarską. Czy nie ma już w tem samem przypuszczenia ewentualnych wypadków, mogących wstrząsnąć całą Europą, czego się właśnie obawia.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 30 listopada *).

Dziś wieczór o godzinie 10éj przyjeżdża do Lwowa namiestnik hr. Potocki, a przyjmować go mają na dworcu kolei wiceprezydent namiestnictwa, członkowie Wydziału krajowego i prezydent m. Lwowa.

Powstała tu polemika między dziennikami. *Dziennik Polski* podniósł bowiem, że nowo mianowany namiestnik nie przestał być marszałkiem krajowym, a więc mogłoby się zdarzyć, że jedna i ta sama osoba przewodniczyłaby w namiestnictwie i w Wydziale krajowym, a nawet, gdyby sejm był zwołany, w sejmie. *Gazeta Narodowa* na seryo w obszernym artykule stara się zbijać obawy „dziennika“ przyznaje jednakże sama, że gdy żadna ustawa nie zabrania, aby namiestnik był oraz marszałkiem, fakt taki rzeczywiście jest możliwym, pocieszając się jedynie tem, że rząd z tego faktu korzystać nie będzie, a nawet sejm pod przewodnictwem namiestnika nieprzyszedłby do skutku, bo posłowie musieliby sejm taki opuścić. Naszem zdaniem jest to oczywista kłótnia o wiatr. Tak bowiem posadę marszałka jak i namiestnika rozdaje Cesarz. Skoro tedy zamianuje namiestnikiem kogoś, co był dotąd marszałkiem krajowym, tenże *ipso facto* przestaje być marszałkiem a wyraźnego uwolnienia go od godności marszałka niepotrzeba wcale, gdyż takie uwolnienie mieści się milcząco w zamianowaniu go na inną posadę. Kwestya mogłaby powstać pod tym względem tylko, gdyby np. marszałka obierał sejm. W takim bowiem razie marszałek zamianowany namiestnikiem musiałby pierwej, zanim ten urząd obejmie, złożyć godność marszałka, czego w danym przypadku z powodów powyższych wcale nie potrzeba. Oczywistem jest, że gdyby teraz przed zamianowaniem nowego marszałka sejm zwołano, przewodniczyłby zamianowany również przez Cesarza zastępca (§ 4 stat. kraj.) a w Wydziale krajowym ten zastępca, którego poprzedni marszałek zamianował (§ 11 stat. kraj.). Kwestya zdaniem naszem jest tak jasna, że trudno pojąć, jak mogła się wyrodzić wątpliwość pod tym względem. Wszelkie wątpliwości, podnoszone we wspomnionych artykułach powstały zaś ztąd, że przypuszczano, iż samym faktem zamianowania marszałka namiestnikiem, nie została opróżnioną posada marszałka. Okoliczność ta jednak powtarza się przy każdem mianowaniu funkcyonaryuszów, pochodzącem od jednéj osoby. I tak np. prezydent sądu krajowego zamianowany zostanie prezydentem apelacyi, któż słyszał, aby go poprzód z jednéj posady uwalniano, skoro sam fakt zamianowania go przez Cesarza na inną posadę świadczy dostatecznie o woli cesarskiéj, aby poprzednią posadę piastować przestał.

*) List ten doszedł nas dziś dopiero. (*Red.*)

Lwów 1 grudnia.

Namiestnik hr. **Potocki** przyjechał wczoraj wieczornym pociągiem. Na dworcu kolei oczekiwali go wiceprezydent p. Bartmański, zastępca marszałka w Wydziale krajowym p. Pietruski i członek Wydziału krajowego hr. Badeni, dalej wiceprezydent skarbowej dyrekcyi p. Jorkasz, prokurator skarbu r. dw. Podlewski, prezydent miasta p. Jasiński z radnymi Drem Chylińskim, Dąbrowskim, Madejskim, Piątkowskim i Wieczyńskim, i dyrektor policyi p. Tustanowski.

Pierwszy powitał Namiestnika p. Bartmański w imieniu władz krajowych, potem prezydent p. Jasiński w imieniu miasta, wyrażając radość z powodu oddania rządów kraju w jego ręce, poczem Namiestnik podziękowawszy udał się do swego pomieszkania w pałacu namiestnikowskim.

Dziś w południe przybył Namiestnik do Wydziału krajowego, gdzie w obec zgromadzonych członków i urzędników Wydziału krajowego złożył urzędowanie marszałka w ręce mianowanego już poprzednio zastępcy w Wydziale krajowym p. **Pietruskiego**. Przemowę pożegnalną rozpoczął podziękowaniem za uznanie i życzliwość, z jaką członkowie wydziału i urzędnicy popierali go na posadzie marszałka i ułatwili tym sposobem zadanie, które z godnością tą wśród trudnych okoliczności przyjął był na siebie. Zapewnił oraz obecnych, że odchodząc z posady piastowanej, nie przestanie na nowem stanowisku popierać działania władz autonomicznych a szczególnie Wydziału krajowego.

Następnie przemówił p. Oktaw **Pietruski** podnosząc, że lubo ze smutkiem Wydział krajowy żegna swego naczelnika, przyjmuje jednak mianowanie go Namiestnikiem z radością w przekonaniu, że w lepsze i dostojniejsze ręce sprawy kraju nie mogły być oddane. Krótkiem było urzędowanie bytego marszałka, jednakże pod jego przewodnictwem załatwione zostały bardzo ważne sprawy, jak propinacya, ustawa polowa i t. p. W końcu wyraził niezłomną nadzieję, że w obecnym szerszym zakresie działania Namiestnik zdoła jeszcze więcej dobrego uczynić dla kraju.

W odpowiedzi hr. **Potocki** podziękował za pochlebne wyrazy i dodał, że na jakiemkolwiek był stanowisku, nigdy nie odłączał dobra kraju od swego stanowiska, a ta sama myśl przewodniczyć mu będzie i na nowem stanowisku. Zapewnił, że wspierać będzie usiłowania Wydziału krajowego i oświadczył w końcu, że ster Wydziału oddany został p. Pietruskiemu, dopóki Najj. Pan nie zamianuje marszałka.

W ostatniej przemowie p. **Pietruski** podziękował za położone w nim zaufanie i wyraził prośbę, aby Namiestnik wpływem swoim wyjednał, iżby posada marszałka krajowego nie długo była opróżnioną.

Lwów 1 grudnia.

✕ Wczoraj nowy namiestnik hr. Alfred Potocki przybył do Lwowa i z dniem dzisiejszym obejmuje urzędowanie. Przedewszystkiem o godzinie 11 z rana w dniu dzisiejszym przybył pożegnać się z Wydziałem krajowym opuszczając stanowisko marszałka krajowego. W Wydziale przyjmowali go członkowie Wydziału krajowego w strojach narodowych i grono urzędników. Namiestnik ubrany był we fraku. Po wejściu do sali w krótkich a serdecznych wyrazach pożegnał wszystkich obecnych dziękując za życzliwość w urzędowaniu objętem w dość drażliwych okolicznościach i wyrażając uznanie, że w ciągu krótkiego urzędowania miał sposobność poznać sumienne pełcienie obowiązków tylu zacnych ludzi. Zwracając się ku p. Oktawowi Pietruskiemu dodał: iż uważa go za przewodniczącego w Wydziale krajowym, jak długo Najjaśniejszy Pan nie zamianuje marszałka.

Na przemowę namiestnika odpowiedział p. Pietruski w te mniej więcej słowa:

Z uczuciem, w którem się łączy smutek i radość, przystępujemy do tego aktu pożegnania. Ze smutkiem żegnamy naszego łaskawego marszałka, z uczuciem radości jednak, bo N. Pan poruczył ster kraju opiece męża, którego wszyscy bez różnicy narodowości, wyznania i stanu pełnem otaczaje zaufaniem. Byłoby zbytecznem polecać losy kraju naszego W. E. Sam fakt, iż W. E. idąc za jednomyślnem życzeniem kraju, za tradycyą szeregu tylu zasłużonych przodków, raczyłeś przyjąć to ważne urzędowanie, jest najwybitniejszym dowodem patryotyzmu, miłości dla kraju i ofiarności. Wszystkim nam bowiem wiadomo ile to ofiar składasz W. E. na ołtarzu ojczyzny biorąc ciężkie brzemie rządów kraju na swoje barki. Wobec tego pozostaje nam tylko złożyć W. E. imieniem kraju jak najserdeczniejsze podziękowanie za ten akt wysokiego patryotyzmu. Co do Wydziału krajowego pozwoli W. E. jeszcze, bym również jego imieniem złożył podziękowanie za prawdziwie życzliwy sposób z jakim raczyłeś nas wspierać w naszem urzędowaniu wytrawną radą, szerokim poglądem na dobro kraju; a nigdy niewygaśnie nam z pamięci, jak od pierwszéj chwili przewodniczenia nam zidentyfikowałeś się z nami, i tem samem dodałeś nam otuchy do pełnienia naszego urzędowania pełnego odpowiedzialności. Pozwól wreszcie W. E. i mnie osobiście podziękować za dowód tak zaszczytnego dla mnie zaufania i dołączyć prośbę byś wpływem swym raczył wyjednać rychłe mianowanie marszałka, gdyż wszystkie prowizorya mają swe ujemne strony. Przyjm jeszcze w końcu zapewnienie iż w całem naszem urzędowaniu przewodniczy nam chęć służenia krajowi. Skuteczności zaś naszych usiłowań spodziewać się możemy przy zgodnej z rządem działalności. Dla tego też prosimy W. E. abyś przy zapatrywaniu się na nasze czynności, raczył je ocenić z tego stanowiska a pewni jesteśmy, że pójdziemy ze sobą ręka w rękę.

Słów tych nie pozostawił namiestnik bez odpowiedzi, dodając zapewnienie, iż jak dobro kraju miał na myśli przyjmując posadę marszałka, tak i dzisiaj tem tylko uczuciem wiedziony objął ster kraju. Wydział Krajowy może być pewnym sądząc po całej mej przeszłości, że stanowiska jego i prerogatyw bynajmniej osłabiać nie będę, lecz raczej przyjmując urząd namiestnika wiedziony byłem tą myślą, abym usiłowania wasze popierał i stanowisko wzmacniał.

Następnie Namiestnik udał się do namiestnictwa, gdzie mu się przedstawili urzędnicy bezpośredniego jego zarządu; jutro przedstawiać mu się mają: duchowieństwo, władze uniwersyteckie, szkolne, skarbowe i sądowe, a zarazem Wydział Krajowy, komitet Towarzystwa rolniczego i inne korporacye.

Wiedeń 1 grudnia.

(*R.*) Pomimo znanego stosunku serdecznego, jaki panuje między gabinetem przedlitawskim a hr. Andrassym, pomimo takiego samego stosunku między hr. Andrassym a rządem węgierskim, pomimo znaczenia, jakie przywięzywano zawsze do ewentualnego pośrednictwa hr. Andrassego między obu rządami i do jego wpływu na oba rządy, pomimo gotowości rządu przedlitawskiego do ustępstw możliwych, pomimo powagi i popularności p. Tiszy, która miała ułatwić dzieło wznowienia umowy obopólnej, pomimo wreszcie znanej sumienności Korony w unikaniu wszelkich kwestyj drażnić mogących — doczekaliśmy się formalnego wprawdzie wypowiedzenia wspomnionej umowy ze strony rządu węgierskiego, ale zawsze połączonego z faktem widowiska dla Europy, że w jednem i tem samem państwie jedna połowa przemawia do drugiej na polu traktatów cłowo-handlowych jak obce mocarstwo. Nikt nie zaprzeczy, że lepiejby było, gdyby umowa z Węgrami mogła była cichaczem być wznowioną i gdyby było obeszło się bez wypowiedzenia traktatu. Skoro atoli Węgrzy uważali za potrzebne i konieczne, zabezpieczyć sobie pełną swobodę działania, nikt im tego za złe brać nie powinien, bo mają do tego prawo. Inne jest pytanie, czy oni wskórają coś swoją polityką. Zdaje się, że nie, bo wypowiedzenie nikogo tu nie zatrwożyło. Są tu wprawdzie tacy, co gotowiby byli przystać na zaprowadzenie granicy cłowej między Austryą a Węgrami, lecz przeważna liczba ludzi politycznych ani przypuszcza podobnej myśli, przewidując raczej w takim razie albo upadek dualizmu, albo zupełny separatyzm Węgier na podstawie unii osobowej, w przekonaniu, iż Węgrzy, nauczeni potrzebą twardą, wróciliby w krótkim czasie do jedności państwowej. Jakich p. Tisza oczekuje korzyści z postępowania swego, trudno wiedzieć, skoro mógł się przekonać przy rokowaniach dotychczasowych, iż nie może liczyć na uległość rządu austryackiego, który nie uląkł się wypowiedzenia umowy i który wolał nie przystać na węgierską politykę cłową i na żądania co do restytucyi podatków niestałych. Tutaj cała prasa stoi po stronie rządu przedlitawskiego, napominając do jedności i zgody przeciw żądaniom węgierskim. Z odpowiedzi p. Tiszy na interpelacyę w sejmie węgierskim wynika, iż p. Tisza wprawdzie nie traci nadziei, że rokowania względem wznowienia umowy udadzą się, ale że ewentualność zerwania jedności cłowo-handlowej uważa za możebną. Że Węgrzy wypowiedzieli umowę, to nie wzmacnia bynajmniej ich siły wobec Korony.

O jednem Węgrzy nadto snać zapominają, iż oprócz umowy handlowo-cłowej, istnieją jeszcze ustawy o kwotach i o ugodzie politycznej, i że obie te ustawy wspominają o jedności ustawodawstwa handlowo-cłowego, że zatem zerwanie jedności — nawet po wypowiedzeniu umowy cłowo-handlowej, nie będzie rzeczą tak łatwą. Przekonacie się, że okoliczność ta jeszcze wpłynie w wysokim stopniu

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Od jakiegoś czasu opływamy w nowości na scenie. Nie wszystkie wprawdzie są z pierwszej ręki i najświeższej daty, niemniej jednak wszystko co jest nieznanem, jest nowem. Nowością jest więc dla miasta naszego Opera lwowska, która się tu ogromnem cieszy powodzeniem, nowością, przynajmniej dla wielu, dzieła mistrzów muzycznych, jakie przedstawia, chociaż dzień narodzin kilku z nich nie jednego się już doczekał dziesiątka rocznicy. Miasto nasze nie zbyt ludne, a jednak skądś się bierze publiczność i szczelnie zapełnia teatr, spragniona ujrzeć to, czego nie ma na codzień i usłyszeć znakomite kompozycye, które obiegłszy sceny stołeczne, gdzie sobie zjednały sławę, u nas spóźnionem odzywają się echem. W tem przyspieszonem tętnie publiczności teatralnej ważną zapewne gra rolę cześć dla sztuki, lecz nie mniejszą i urok nowości, wszystko bowiem co mamy pod ręką, na co patrzymy lub słyszymy codziennie, z czasem opatrzy się i osłucha, nowość tylko, a raczej to, czego nie znamy, ma niezaprzeczony przywilej siły przyciągającej.

Pominąwszy niespodziankę, jaką jest dla Krakowa chwilowo goszcząca opera, Dyrekcya tutejszego teatru oddawna przyzwyczaiła publiczność, a szczególnie w bieżącym kursie, do peryodycznego pojawiania się nowości na scenie, a wierna przyjętemu programowi w tej chwili nawet, kiedy ogólny prąd zwrócony ku operze, nie chciała czynić wyjątku. I tak wczoraj odegraną została po raz pierwszy komedya w 3 aktach W. Sardou p. t. *Nerwowi*.

Znane imię znakomitego dziś komedyopisarza silną było ponętą do zaznajomienia się z nieznaną dotąd jego komedyą. Tyle już mniej lub więcej zajmujących kreacyj tego autora przesunęło się na naszej scenie, że ile razy pod tytułem zapowiedzianej afiszem sztuki figuruje podpisany Sardou, każdy z góry liczy na to, że spotka w niej tryskający dowcip, po mistrzowsku splątaną i naturalnie rozplątaną intrygę, charaktery, jeżeli nie zawsze sympatyczne, to przynajmniej fotograficznem uderzające podobieństwem. Wymienione zalety są stęplem fabrycznym wszystkiego prawie, co wyszło z pod pióra tego płodnego autora, z wyjątkiem... *Nerwowych*. Komedya ta tem samem już, że grywaną była przed laty kilkunastu w teatrze „Palais royal“, gdzie zwykle przedstawiane bywają zabawne niższego rzędu krotochwile, nie upoważniała do większych wymagań, ale wolno było mniemać, że towar, który pod taką flagą się ukaże, jeżeli nie będzie misterną tkanką, to przynajmniej gatunkiem swym dowiedzie, z jakiego wyszedł warsztatu. Tymczasem komedya *Nerwowi* jest tak czemś odmiennem od wszystkiego, co dotąd Sardou napisał, że możnaby ją raczej wziąść za farsę niemieckiego pochodzenia, niż za dzieło utalentowanego francuskiego komedyopisarza. Jest ona zapewne bardzo zabawna, śmiać się można z całego gardła, jak się śmiać można i z igraszek cyrkowego pajaca, ale nie ma w niej żadnego pokarmu dla umysłu, żadnego odcienia jakiejś tendencyi stycznej, tak, że spytać w końcu można, jaki cel miał autor, pisząc tę farsę. Jedynym celem, jak się zdaje, było wywołanie śmiechu.

Są zapewne ludzie nerwowi a raczej żółciowi — bo same nerwy nie doprowadzają do tych rezultatów — którym wszystko szkodzi i białe czy czarne, zawsze zarówno jest wstrętne, dla tego, że takie a nie inne. Ludzie tacy narzekać będą na słońce, że ich olśniewa, na niebo pochmurne, że za mało im daje światła. Lato im dokuczliwe, bo zanadto skwarne, zima nie do zniesienia, bo zbyt mroźna, słowem wszystko złe dla tego, że jest i póki jest. Gdy im się nasunie przed oczy człowiek pełnej tuszy, mówią, że na to tylko żyje, aby tuczył swe ciało, spotkają postać wychudłą i wątłą, to znów pasożyt, który próżniactwem i nadużyciami podkopał zdrowie. Ludzie tacy są jednak na szczęście wyjątkami, a większemi jeszcze wyjątkami są tacy, których autor w *Nerwowych* tak liczny zastęp gromadzi, co jak gniazdo os ciągłemi wybuchami zacierają w sobie cechę ludzi obdarzonych rozumem. To już nie nerwowi, ale szaleni, nad którymi autor chyba w Charenton studya czynić musiał.

Gdyby p. Sardou umiał po polsku, posądzićby go można, że mu wpadła w ręce komedya Bogusławskiego *Spazmy modne* i nią się natchnął pisząc *Nerwowych*, tyle jest powinowactwa między obu temi komedyami, z tą tylko wielką różnicą, że wzór polski stoi nieskończenie wyżej. Zresztą komedya Bogusławskiego była satyrą epoki, kiedy *Nerwowi* ani są fotografią chwili, ani galeryą typów przeprowadzonych przez skalę odcieni, lecz po prostu tematem jednej barwy, zbiorem podobnych do siebie jakby z jednej formy odlanych figur.

Jeżeli czego komedyi p. Sardou odmówić nie można, to ruchu. Od początku do końca jest w niej nieustanny chaos, krzyk i wrzawa, urozmaicona eksplozyami gniewu, rzucaniem sprzętów, tłuczeniem szkła, spazmami i płaczem. Jednej tylko nauki z tej komedyi nabyć można, co nie każdemu zapewne było wiadomem, że nerwowość jest zaraźliwą i że widząc spazmujących można dostać spazmów.

Użytek z *Nerwowych* wkrótce jednak bardzo pożądanym być może. Sztuka taka przy zbliżającym się karnawale, nada się wybornie do przedstawień północnych podczas redut i stanie w silnem współzawodnictwie z stereotypowym *Żydem w beczce*, który tyle zawsze bawi publiczność *Nerwowi* równie jak wspomniona krotochwila śmieszą plastyką, a kto pragnie rozrywki bez natężenia uwagi, znajdzie ją w nich niezawodnie.

W sztukach tego rodzaju jak *Nerwowi* nie zbyt trudne są do odegrania role, mają one jednak jeden skopuł, to jest łatwość przejścia w karykaturę. Dlatego tem godniejszą uznania jest właściwa miara, jaką występujący artyści zachować umieli. Komedya odegraną była szybko i z werwą.

P. Wojdałowicz (Marteau) najwłaściwsze w swej roli znalazł pole dla swego talentu. Samem już ucharakteryzowaniem się zapowiedział on niejako swój charakter, który znamienicie odwzorował, a mimika jego była w chwili milczenia przy wstąpieniu na scenę tak wymowną, że dokładnie słowa zastąpić mogła. Był on jak całe zresztą otoczenie nerwowym, ale ta nerwowość dzięki jego grze, oryginalne miała cechy.

P. Urbanowiczówna w roli Maryi i przybranej córki Marteau, wybornie uwydatniła kaprysy nerwowego dziewczęcia, mając na swe rozkazy śmiech i płacz na przemian, z łudzącą prawdą według natury naśladowane.

P. Podwyższyński, dla którego talentu za ciasne miała ramy rola Bergerina, jako artysta zdolny wydobyć wszystko, co rolę podnieść może, i tym razem nadał jej odcienie, znamionujące jego głębsze pojęcie i rutynę.

P. Morozowicz, grający rolę Tyburcyusza urzędnika pocztowego i pretendenta do ręki Maryi, w całem swem wzięciu wiernie scharakteryzował człowieka, który w życiu biórowem nie miał sposobności obeznać się z wymaganiami towarzyskiemi. Dobrze również odegrała rolę Placydy, powiernicy domu p. Morozowiczowa i przyznać można, że umiała ją grą swoją uwydatnić i podnieść.

Role p. Wolskiej (p. Tuffier) i p. Bironowny (Łucya córka Marteau), zbyt mało dawały sposobności do odznaczenia się, oddane jednak zostały z przyzwoitym taktem.

W roli Cezara siostrzeńca Marteau, wystąpił p. Sobiesław, jako jedyny nie nerwowy, który całą osią akcyi obracał. Grał on wytrawnie i z należytem umiarkowaniem, trafnie cieniując główniejsze epizody roli.

Rola Ludwika syna p. Tuffier, dość hałaśliwa i w ciągłych przejściach z jednego wrażenia w drugie, przypadła p. Romanowi i oddał ją z powodzeniem.

Jedną z główniejszych ról była rola p. Tuffier, którą grał p. Galasiewicz chwilami szczęśliwie, w grze jego nie było jednak owej jednolitości, która oddanie charakteru czyni wykończonem i pełnem. Rolę notaryusza wykonał p. Lidke. Rola była małoznacząca, jednak oddana dobrze.

W ogóle przedstawienie wypadło bardzo gładko, dzięki trafnemu rozdzieleniu ról.

ŻYWIOŁ EKONOMICZNY
w wychowaniu publicznem.

VIII.

Fabryki i szkoła przemysłowa wyższa.

Gdy rzemieślnik wyroby swe w większej wytwarza ilości, przekonywa on się, że podzieliwszy robotę około nich na rąk kilka lub kilkanaście i więcej, zdoła on, zwłaszcza przy wyrobach z wielu złożonych części, z powodu łatwiejszej w jednym kierunku wprawy robotnika, produkować w krótszym stosunkowo czasie nierównie dzielniej i więcej, aniżeli gdyby jeden robotnik wszystko miał załatwiać. Myśl ta mająca w zasadach ekonomii społecznej, a mianowicie w podziale pracy swe uzasadnienie, wywołała zastępowanie rąk ludzkich machiną i dała początek przemysłowi fabrycznemu. Fabryka wyrabia wchodzące w skład zupełnego wyrobu części pojedyncze nierównie prędzej, a ze względu na jednostajność wyrobu, nawet dokładniej, niż ręka. Następne zaś pojedynczych cząstek znoszenie i składanie na całość wyrobu, przychodzi już łatwo zajmującemu się tem rękodzielnikowi. Zaczem wyroby fabryczne, z powodu oszczędności sił roboczych i większej w pojedynczych częściach dokładności, bywają i tańsze i lepsze. Taniość i dobroć zaś stanowią główne zalety wyrobów i celny warunek łatwiejszego ich odbytu. Fabryki przeto w wyższym jeszcze stopniu, niż proste rękodzieła przyczyniają się do pomnożenia produkcyi krajowej i bogactwa narodowego.

Kraj nasz nie wykazuje wcale znamienitej liczby fabryk. A przyczyną tego jest nietylko wskazany powyżej lekceważeniem praw ekonomicznych sprowadzony upadek pracy, ale także brak ludzi, którzyby podobne zakłady budować, niemi kierować i takowe w dzielnym ruchu utrzymywać zdołali. Prócz budowniczych, mało mamy ludzi wykształconych w kierunku urządzania mechanizmu fabryk, a jeszcze mniej w zawodach wydobywania

na tok rokowań, albowiem trzeba będzie chyba odmienić także i inne ustawy austryacko-węgierskie, dotyczące ugody. W odpowiedzi p. Tiszy zachodzi także sprzeczność z odpowiedzią p. Chlumetzkiego. Podczas, gdy ostatni nie wspomniał o odnowieniu traktatu z Anglią, pierwszy wyraźnie oświadczył, iż Węgry interesów swych strzedz będą w chwili wznowienia tego traktatu. Sprzeczność ta wyjaśni się zapewne niebawem. Z odpowiedzi p. Tiszy widać także, iż sprawa restytucyi podatków niestałych w węgierskim obozie rządowym ciągle wielką gra rolę, i że o to właściwie rozbiły się dotychczasowe rokowania. Gdyby Węgry nie były wypowiedziały umowy, takowa byłaby obowiązywała do 9 stycznia 1878 (ogłoszoną bowiem została 9 stycznia 1868). Po wypowiedzeniu umowa przestanie obowiązywać 1 grudnia 1876, a zatem o 13 miesięcy i 9 dni wcześniej, lecz do dnia 1 grudnia 1876 musi stanąć nowa umowa, lub też nastąpi zupełne jej rozwiązanie.

Parę dzienników tutejszych wcale nie ufa ani polityce wschodniej hr. Andrassego, ani też zapewnieniom uspakajającym prasy półurzędowej, wskazując na doniesienia z Londynu, jakoby Austrya dotąd porozumieć się nie zdołała z Rosyą względem reform tureckich. Podług tych dzienników Rosya prowadzi rej w dotychczasowej akcyi dyplomatycznej, głównie zaś jenerał Ignatiew, poseł rosyjski w Stambule. Przykre wrażenie robi sprzeczka między *Polit. Corresp.* a *Montagsrevue*. Oba są inspirowane, ale pierwsza z pewną niezawisłością i swobodą traktuje sprawy wschodnie i nie zawsze widzi różowo, ostatnia zaś uważa wszelkie wiadomości mogące niepokoić za manewr międzynarodowej *baissy* giełdowej.

Proces tak zwanej *Elementarversicherungs-Bank* skończył się skazaniem tylko dyrektora tego banku Jakoba Reacha na 3 lata ciężkiego więzienia. Inni członkowie dyrekcyi i rady zawiadowczej zostali uwolnieni. Dwóch głównych *Verwaltungsratów* hr. Wickenburga i bar. Sothena nie było na ławie oskarżonych. Proces ten wykazał, że ustawodawstwo o instytutach zabezpieczenia wymaga reformy i że interesa zabezpieczonych potrzebują silniejszej kontroli. Proces ten rzuca także światło pewne na minioną epokę „gründerstwa" i „Schwindlu" giełdowego. Dwie definicye, jakie dał oskarżony Reach, są ciekawe. „Organizować — znaczy zrobić coś z niczego". To jedno z słów mądrości minionej epoki finansowej. Drugie brzmi: „Musieliśmy użyć nazwisk osobistości z świata arystokratycznego, aby podźwignąć interesa bankowe". Nazwiska takie służyły za parawan.

Z Prus Królewskich 30 listopada.

Od czasu, gdy „walka w imię kultury" wszczęła się na dobre, stowarzyszenia nasze wszelkiego rodzaju stawione pod ścisły dozór policyjny, a gorliwość władz nie waha się przed naruszeniem ustaw obowiązujących. Ustawa pruska o zebraniach i stowarzyszeniach dopuszcza obecność policyi tylko na zgromadzeniach radzących o sprawach politycznych; tymczasem policya bywa teraz na zebraniach towarzystw mających na oku wyłącznie cele ekonomiczne. Towarzystwa rolnicze jakoś pogodziły się z tym nieprawnym stanem rzeczy, i dopiero na ostatniem zebraniu Towarzystwa rolniczego w Chełmży objawiono znowu niezadowolenie z obecności policyi. Natomiast Spółka pożyczkowa w Toruniu zamierzała podać do władz wyższych protest przeciw mięszaniu się policyi do jej zebrań. Ale i tu skończy się pewnie na pogrożeniu, gdyż stowarzyszenia nasze wogóle przyjęły za zasadę nie narażać się na tem większe prześladowania choćby najsłuszniejszemi zażaleniami.

Ten dozór policyjny nad stowarzyszeniami natury ekonomiczno-finansowej ma na celu wynalezienie jakiegokolwiek pretekstu do wstrzymania ich rozwoju albo nawet do zamknięcia ich, podczas gdy niemieckie towarzystwa rolnicze, choć wbrew zadaniu wciągają do zakresu swego sprawy polityczne, cieszą się gorącem poparciem rządu. Może właśnie ta okoliczność, że towarzystwa niemieckie są siedliskami agitacyi ziejącej najnieprzyjaźniejszym duchem na wszystko, co polskie, zapewnia im troskliwość rządową.

Do jakiego stopnia posuwają się władze w prześladowaniu stowarzyszeń naszych i w wynajdywaniu ku temu sposobności, świadczą przykłady takie oto, że gdy zebranie nie rozpocznie się ściśle o oznaczonej godzinie, nie pozwalają go odbywać wcale, choć ustawa w przepisach o zebraniach politycznych, które do innych zebrań gwałtem tylko są naciągane, pozwala zagajać je w godzinę po zapowiedzianym pierwotnie czasie. A dalej żądają władze, aby stowarzyszenia przesłały im ustawy swoje w języku niemieckim, i aby niemiecki a nie polski tekst ustaw był normą. Żądanie takie na pozór nie wiele znaczy, w rzeczy samej jednak jest tak ważne, że o nie rozbić się może byt niejednego towarzystwa. Niechże np. które z włościańskich kółek rolniczych nie posiada w swem gronie zdolnego tłómacza, któremuby przekład ustawy powierzyć można, i niechżeby w oznaczonym przez władzę krótkim terminie nie zdołało podać ustawy tłómaczonej, aliści rozwiązanie kółka z pewnością nastąpi. Gdyby zaś, co i najlepszemu tłómaczowi wydarzyć się może, którykolwiek z wyrazów w ustawie niedokładnie lub mylnie był przetłómaczony, i gdyby niemiecki a nie polski tekst był normą, ileż wtedy możnaby wynajdywać sposobności do szykan niby to z powodu nieścisłego zastosowania się do litery ustawy!

Oto kartka z kroniki prześladowania, jakie znosimy; kartka nie zapisana wprawdzie ani krwawemi ani brutalnemi faktami, a jednak nader charakterystycznemi o tyle, że żaden jeszcze najbrutalniejszy nawet system nie sięgał tak daleko, by stawiać prześladowanemu żywiołowi zapory w rozwoju ekonomicznym i by ku temu w braku wszelkich przyczyn silić się na wynajdywanie drobiazgowych powodów, i to wbrew obowiązującym przepisom prawnym. W zaślepieniu swem władze zdają się nie widzieć, że tamowanie pracy ekonomicznej tego czy owego obozu ostatecznie wychodzi na niekorzyść całej ludności bez różnicy wyznania czy narodowości.

Wiedeń 1 grudnia. Z dzienników wiedeńskich przekonywamy się, że prezes Izby Dr. Rechbauer istotnie znaczną zmianę proponował w porządku dziennym przyszłego posiedzenia Izby, albowiem według jego propozycyi wniosek Dra Rydzowskiego zająłby zaledwie szóste z kolei miejsce, mając przed sobą trzy drugie czytania. Jeżeli się zważy, iż może jeszcze w tym tygodniu rozpocznie się dyskusya budżetowa, wniosek więc Dra Rydzowskiego mógłby przyjść pod obrady zaledwie w styczniu r. b. Wskutek atoli sprzeciwienia się wnioskodawcy przyrzekł prezes Izby nie zmienić porządku dziennego. W piątek więc na posiedzeniu (153) Izby odbędzie się naprzód trzecie czytanie ustawy stemplowej, następnie drugie czytanie wniosku dep. Furtmüllera o zgarnianiu śniegu na drogach rządowych, a wreszcie drugie czytanie wniosku Dra Rydzowskiego.

W wydziale budżetowym obradowano jeszcze wczoraj nad dodatkowemi żądaniami rządu. Dla Galicyi domagał się jeszcze minister oświaty 25,000 zł., jako pierwszą ratę na budowę nowego pałacu dla biskupa grecko-katolickiego w Przemyślu. Sprawozdawca Dr. Rodler był za wykreśleniem tej pozycyi, czemu sprzeciwiali się dep. Dunajewski i Gniewosz. Ten ostatni zaproponował jednorazową sumę 25,000 zł. Podczas głosowania upadł ten wniosek, natomiast uchwalono całą pozycyę wykreślić.

— Dr Adolf Fischhof umieścił w *N. Fr. Presse* na poparcie swego wniosku o zmniejszeniu wojsk stałych albo zupełnem rozbrojeniu państw europejskich wykazy statystyczne, które mają udowodnić, iż zupełne zniesienie wojsk stałych jest koniecznem nietylko z powodów pieniężnych, ale także ze względu na ustawiczne zmniejszanie się ludności. Wywody swe opiera dr. Fischhof na cyfrach statystycznych zebranych mozolnie i skrzętnie przez dyrektora rządowego biura statystycznego w Paryżu. Ów znakomity statystyk dowodzi cyframi, jak długiego okresu potrzeba w poszczególnych państwach europejskich na podwojenie ludności, i wykazuje, że Austrya w tej mierze zajmuje najpośledniejsze miejsce. Gdy bowiem w Norwegii, państwie najwyżej stojącem co do wzrostu ludności, potrzeba tylna 41 lat na to, ażeby ludność podwoiła się liczebnie, w Austryi stać się to może dopiero po upływie 217 lat. Po Austryi następuje Francya, gdzie w ciągu 165 lat podwaja się cyfra ludności. Statystyk francuski zestawił obok siebie 24 państw europejskich i z tego zestawienia wypływa, że na podwojenie ludności potrzebuje Norwegia 41, Rosya 48, Prusy i Szkocya 51, Anglia 53, Szwecya 56, Nassau 58, Saksonia 62, Hessen Darmstadt 68, Würtembergia 72, Hiszpania 73, Belgia 77, Mecklenburg 78, Portugalia 80, Włochy 84, Grecya 86, Hanower 97, Baden 101, Holandya 124, Francya 165, Austrya 217 lat. Dla przykładu — powiada dr. Fischhof — porównajmy ludność Prus z ludnością Austryi. Według urzędowego zestawienia statystyka francuskiego, podwaja się w Prusiech ludność w przeciągu 51 lat. Stare prowincye pruskie (nie licząc w to prowincyj w roku 1866 uzyskanych) liczą obecnie $19^1/_2$ milionów mieszkańców. Po 51 latach, a więc w r. 1926 liczyć będą te prowincye 39 milionów. Reszta pruskich prowincyj i inne niemieckie państwa związkowe liczą obecnie $21^1/_2$ milionów mieszkańców. Za 51 lat, t. j. w r. 1926 liczyć będą one $32^1/_4$ miliona. W r. 1926 liczyć będą Niemcy tedy ogółem 71 milionów mieszkańców. Austrya, w której dopiero po upływie 217 lat podwaja się ludność, liczyć będzie w r. 1926 nie więcej nad $44^1/_2$ milionów mieszkańców. W owym więc czasie, kiedy w Anglii i Rosyi, tudzież w Niemczech podwoi się liczba ludności, Austrya wykaże się przyrostem co najwięcej $8^1/_2$ milionów mieszkańców. Także i Francyi nie uśmiecha się lepsza przyszłość. Już obecnie liczy o 5 milionów mieszkańców mniej niż Niemcy. W r. 1926 wynosić będzie ta różnica na jej niekorzyść 24 milionów.

— Odpowiedź prezesa gabinetu węgierskiego p. Tiszy na interpelacyę posła Horańskiego w sejmie węgierskim w sprawie wypowiedzenia traktatu handlowo-cłowego z Austryą, brzmi w całej osnowie:

„Wczoraj interpelował mnie poseł Horański w ważnej sprawie, na którą, wypełniając przyrzeczenie, pragnę dziś odpowiedzieć.

Co się tyczy pierwszego pytania, to rzeczywiście rząd węgierski zezwolił na wypowiedzenie znanych traktatów. Rząd uczynił to w skutek otrzymanego z kompetentnej strony wezwania, z następujących powodów: Naprzód rząd nie uważał za stosowne obstawać uporczywie przy zapatrywaniu, aby za nadejściem terminu wypowiedzenia traktatu zagranicznego zawartego wspólnie przez Węgry i Austryę, jeżeli jedno z nich, Węgry lub Austrya, uważać będzie, że wypowiedzenie tego traktatu leży w jego interesie, aby drugie ze swej strony temu przeszkadzało. Albowiem potrzeba wzajemnego porozumienia jest konieczną i nieuniknioną przy zawarciu nowego traktatu z owem państwem, i przy tej sposobności wolno każdej stronie działać w kierunku obrony własnych interesów.

Lecz rząd węgierski i dla tego także dał swoje zezwolenie, ponieważ musiał mieć przed oczyma także możebność, że względem traktatu cłowo-handlowego istniejącego między Austryą i Węgrami, toczyć się będą rokowania, a rząd mniema, że w ciągu tych rokowań i to właśnie rokowań prowadzonych względem traktatów zawartych z zagranicą, będzie rzeczą możebną, za pomocą wpływu wspólnego i solidarnego co do jednego lub drugiego punktu, znaleść kompensacyę za te ustępstwa, które Austrya i Węgry powołane są uczynić sobie wzajemnie w interesie umożebnienia traktatu cłowego.

Wreszcie rząd węgierski dał także dla tego swoje zezwolenie, ponieważ uważa utrzymanie wspólnego terytoryum cłowego za leżące w interesie całego kraju i dąży do tego celu. Nie mógł jednak spuszczać z oka, iż możebnem jest także, aby Austrya i Węgry tworzyły dwa odrębne terytorya cłowe i gdyby ewentualność ta zaszła, natenczas rząd popełniłby wielką niesprawiedliwość względem Austryi; przypuściwszy bowiem, ale nie przyznając, gdyby odrębne terytoryum przyszło do skutku, natenczas położenie rzeczy przybrałoby tę postać, że austryackiej części, któraby już tworzyła osobne terytoryum cłowe, narzucilibyśmy traktaty zagraniczne, które ona uważa za przeciwne swoim interesom. To mam odpowiedzieć co do pierwszego punktu.

Na następne dwa punkta odpowiem razem. Co się tyczy dotychczasowych kroków, rząd węgierski już 30 maja r. b. zawiadomił rząd austryacki, że w myśl art. 16 umowy z r. 1867 pragnie rozpocząć rokowania względem rewizyi, na co oczywiście, ponieważ to odpowiada ustawie, rząd austryacki oświadczył swoją gotowość.

Na tej podstawie rozpoczęły się rokowania między obu rządami, naprzód ustnie, później zaś rząd węgierski przedłożył swe zapatrywania także na piśmie, a mianowicie rząd węgierski objawił swe żądania co do zmiany traktatu handlowo-cłowego przeważnie w dwóch kierunkach.

Jednym z tych kierunków był ten, że wyrażał życzenie, aby ku uzyskaniu podstawy do nowej umowy między oboma rządami zgodzić się na oznaczenie takich norm cłowych, któreby czyniły zadość interesowi Węgier jako kraju, którego potrzeby odnoszą się głównie do artykułów przemysłowych. Drugi kierunek, w którym toczyły się rokowania, odnosił się do podatku konsumcyjnego.

Rząd węgierski bowiem wynurzył życzenie, aby ułożono przepisy takie, na których podstawie ustałoby to, co obecnie dzieje się przy zwracaniu podatku konsumcyjnego na liniach granicznych, t. j. żeby za artykuły konsumcyjne, przeznaczone na wywóz, płacono podatek do skarbu tego państwa, w którem się je produkuje, podczas, gdy zwrot podatku dzieje się z kasy cłowej, a więc ze skarbu wspólnego.

Taki był jeden punkt, co do którego rząd pragnął zmiany. Czego innego domagał się w żądaniu, aby poczyniono kroki ku oszczędzeniu Węgrom w przyszłości szkód wynikających dziś z tego, że pewną część podatków konsumcyjnych, płynących do skarbu austryackiego, opłacają konsumenci węgierscy. Rząd austryacki oświadczył również na piśmie, że nie może zgodzić się na zapatrywanie rządu węgierskiego. Poczem nastąpiły wprawdzie dalsze jeszcze konferencye o normach cłowych, i nie można zaprzeczyć, że zbliżono się w nich nawzajem ku sobie niemało, ale do ugody nie przyszło, a skutkiem tego rząd węgierski w ponownej nocie z d. 17 listopada oświadczył, iż obstaje przy zapatrywaniach, które codopiero wyłuszczyć miałem zaszczyt i które wyraził w piśmie pierwszem, a z względu na zbliżający się oznaczony w ustawie termin sześcio-miesięczny pragnie jaknajrychlej poznać postanowienie rządu austryackiego. Pod datą 24 listopada nadeszło też oświadczenie rządu cesarsko-austryackiego, że, dopóki rząd węgierski trwać będzie na pierwotnem stanowisku, rząd austryacki zniewolony jest wypowiedzieć, iż nie może zgodzić się na te zapatrywania, a tem samem pozostawia rządowi węgierskiemu, ze względu na zbliżający się termin sześciomiesięczny, określić, coby dalej uczynić wypadało; przyczem zresztą oświadczył rząd austryacki, że wrazie, gyby rząd węgierski miał zdecydować się na przewidziane w ustawie wypowiedzenie, on od siebie w przepisanym jednorocznym czasie układów dążyć będzie do tego, aby między obiema stronami stanęła umowa na podstawie słuszności.

Po odebraniu tej noty postanowił rząd węgierski skorzystać z swego prawa w myśl ar. 16 ugody z r. 1867 i wypowiedzieć związek cłowy i handlowy, co też stało się dnia wczorajszego (*żywe oklaski*). Wypowiedzenie związku cłowego i handlowego nie oznacza przecież, Panowie, utworzenia osobnego obszaru cłowego. (*Poruszenie na skrajnej lewicy*). Paragraf 22 artykułu 16go z r. 1857, poręczający prawo wypowiedzenia, mówi wyraźnie co następuje: „Gdyby na tej drodze nie przyszło do ugody w terminie sześciomiesięcznym, natenczas obydwom stronom wolno wypowiedzieć związek". To też się stało. Ustawa mówi dalej: „W takim razie rokowania o ponowienie związku niezwłocznie rozpocząć należy."

A więc powtarzam, wedle jasnego przepisu ustawy wypowiedzenie nie oznacza nakreślenia nowych granic cłowych, lecz tylko niezwłoczne rozpoczęcie rokowań o ponowienie związku.

Rząd przeto uważa za swoje zadanie, by uczynić zadość tak wymaganiom ustawy, jako też — co nadmienić już miałem zaszczyt — interesom kraju, zdążać do osiągnięcia ugody na podstawie wzajemnego wymiaru sprawiedliwości; a z takiego wychodząc stanowiska, uważa rząd zachowanie wspólnego obszaru cłowego za korzystniejsze dla Węgier, niż utworzenie osobnego obszaru cłowego. Rząd — mówię — poczytywać sobie będzie za obowiązek, wytykając sobie dla osiągnięcia tego celu ten sam kierunek, w którym już postępował a który określić już miałem zaszczyt, dążyć do tego, aby związek przyszedł do skutku i aby przeto zachować wspólny obszar cłowy z należytem uwzględnieniem praw krajowych. (*Oklaski z środka.*)

Ośmielając się oświadczyć to stanowczo, nie waham się wypowiedzieć, że rząd, trzymając się takiego zapatrywania w swoich rokowaniach, dążyć będzie do tego, aby ugoda stanęła, i że tylko wtedy, gdyby go zniewalało uporczywe przy swem zapatrywaniu obstawanie drugiej strony kontrahującej i gdyby przekonać się miał o niepodobieństwie sprowadzenia ugody odpowiadającej interesom kraju — tylko w takim razie, ale też tylko wtedy ku niemałemu ubolewaniu mógłby się zgodzić na utworzenie osobnego obszaru cłowego. (*Żywe oklaski z środka.*)

Proszę szanowną Izbę powziąć do wiadomości niniejsze oświadczenie moje. (*Przytakują w środku.*)

Niemcy.

Broszura *Pro nihilo* w sprawie Arnima wywołać ma dwa naraz procesy. Jeden, o którym jako o rzeczy postanowionej doniósł nam już telegraf, toczyć się będzie przed sądem stanu przeciw o sobie hr. Arnima, jako domniemanemu autorowi broszury, a to o zdradę stanu na podstawie przytoczonego już przez nas § 92go niemieckiego kodeksu karnego. Co do chwilowej sekwestracyi a następnie konfiskaty majątku hr. Arnima, nie ma dotychczas nic stanowczego, czy prokuratorya przy rozpoczęciu śledztwa stawi odnośny wniosek, czy nie. Mylną, ale tendencyjną rozpuszczono pogłoskę, że ks. Bismark wniósł u cesarza o sekwestracyę; nie należy bowiem ani do Bismarka podobny wniosek, ani do cesarza załatwienie takiego wniosku; wniosek jest rzeczą prokuratoryi, załatwienie zaś wniosku do sądu należy. Ale tendencyjna jest ta pogłoska o tyle, że zawczasu ma prokuratoryi zwrócić uwagę na to, iż Bismark spodziewa się po niej takiego wniosku. Drugi proces toczyć się będzie przed sądem miejskim przeciw broszurze tylko, co do której, ponieważ wyszła za granicą, postępowanie sądowe będzie objektywne na wzór postępowania przeciw *Czasowi*. Dla objaśnienia dodajemy, że sąd stanu (*Staatsgerichtshof*) jest wydziałem trybunału do spraw politycznych (*Kammergericht*), przed którym toczyły się czasu swego tak zwane procesy polskie, n. p. po r. 1863; sąd miejski zaś (*Stadtgericht*) jest to sąd zwyczajny jak każdy sąd powiatowy, tylko że z powodu ograniczenia jego działalności na sam Berlin nosi nazwę sądu nie powiatowego, lecz miejskiego. Co do konfiskaty broszury, niemało gniewają się berlińskie koła rządowe na sąd w Hanowerze, który zniósł konfiskatę. Aby osłabić znaczenie takiego dekretu sądu hanowerskiego, rozpuszczono pogłoskę, że zniesienie konfiskaty w Hanowerze nastąpiło dla tego tylko, że sąd nie miał od Bismarka wniosku o ściganie broszury za zawartą w niej obrazę jego. Tymczasem o obrazę Bismarka wcale nie chodziło przy konfiskacie, lecz o obrazę majestatu, a w takim razie osobnego wniosku nie potrzeba. To też jeden z sędziów hanowerskich wyraźnie oświadcza w *Germanii*, że sąd tamtejszy rozpatrywał sprawę ze stanowiska przepisów o obrazie majestatu, a dekret swój znoszący konfiskatę wydał poprostu dla tego, że obrazy majestatu w broszurze dopatrzyć się nie zdołał.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 grudnia. W dniu 29 listopada odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie Komisyi fizyograficznej na którem:

1. Przewodniczący Dr Kuczyński odkładając zdanie sprawy z badań kraju przez Członków Komisyi w bieżącym roku dokonanych do późniejszego posiedzenia t. j. do chwili, w której przynajmniej większa część badaczy swe sprawozdania nadeśle, zawiadomił Komisyę o ważniejszych sprawach bieżących, przez siebie lub przez Podkomisyę dokonanych od czasu ostatniego posiedzenia. Takiemi były: Wyjaśnienia dane w myśl opinii Dr Nowickiego na zapytania różnych Starostw powiatowych i Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego w przedmiocie szkodliwych owadów; tudzież projekt urządzenia stypendyów geologiczno-górniczych wypracowany na żądanie Wydziału krajowego w myśl uchwały ostatniego Sejmu przez Podkomisyę złożoną z Dr Majera, Dr Kuczyńskiego, Dr Altha i starosty górniczego Wachtla; nakoniec prace przez d. 10 lipca b. r. wysadzoną Podkomisyę dotąd podjęte w celu ułożenia planu systematycznego badania kraju pod względem fizyograficznym w ogólności a geologiczno górniczym w szczególności. Przy tej sposobności odczytał Przewodniczący listy p. Windakiewicza, w tym przedmiocie Komisyi przesłane, które odstąpiono wspomnionej Podkomisyi.

2. Prezes Akademii Dr Majer poddał pod rozbiór i uchwałę Komisyi myśl utworzenia z jej Członków zamieszkałych we Lwowie osobnego grona, któreby mając sobie zostawioną pewną swobodę ruchu, działając jednak ostatecznie w myśl zadania Komisyi, zasilało się też częścią jej funduszów; tak, jak to nie bez korzyści dla nauki dzieje się z gronem Członków Komisyi historycznej. W bliższem rozwinięciu tej myśli Dr Majer przedstawił tymczasowy projekt urządzenia grona w mowie będącego. Komisya przyjmując te wnioski uchwaliła zarazem, ażeby do zawiązania w tym przedmiocie narady i wysłuchania opinii Członków zamieszkałych we Lwowie, zaprosić hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

3. Na wniosek Przewodniczącego Dr Kuczyńskiego uchwalono, ażeby zaraz po zawiązaniu się grona Członków Komisyi we Lwowie zaprosić takowe do współudziału w ułożeniu wyżej pomienionego planu systematycznego badania przyrodniczych właściwości kraju.

4 Prof. Dr Czyrniański udzielił Komisyi wiadomości o nowo odkrytem źródle żelezistem na Zwierzyńcu.

5. Dr Wierzbicki przedstawił graficzne obrazy zmian średnich ciepłot miesięcznych, również największych i najmniejszych ciepłot w pojedynczych miesiącach, tudzież dni z opadem w 40 dniach następujących

---

i przerabiania surowych płodów ziemi z pomocą nauk chemicznych i należytego ich zużytkowania w widokach podźwignienia krajowego przemysłu. Właściciele zaś fabryk istniejących powierzają czynność tę po większej części cudzoziemcom, co bez przywiązania do kraju, pilnując jedynie osobistego pożytku, o rozwój przemysłu fabrycznego u nas nie dbają, a przez nieznajomość kraju do wzbogacenia onegóż przyczyniać się nie umieją. Nie przestaje zatem nizin przemysłu naszego zalewać wyższość wyrobów zagranicznych, częstokroć z własnych naszych surowych materyałów.

Temu zapobiedz, a w krajowcach obudzić zastygłego ducha przedsiębiorstw, nie małą zaiste byłoby zasługą. Wprawdzie zakładanie fabryk nowych i powodzenie takowych warunkuje się przeważnie wzrostem samego rękodzielnictwa a wzmaga się i potęguje potrzebą zaoszczędzania rąk pracujących, czego u nas jak wiadomo nie ma konieczności. Zachodzi jednak konieczna potrzeba stawiania konkurencyi wyrobom zagranicznym, co jedynie z pomocą fabryk da się uskutecznić. Należy przeto wszelkiemi środkami podnosić przemysłowość kraju naszego na całym jej obszarze, aby nie dać wzmagać się dalej jego coraz jawniejszemu ubóstwu, a oraz gromadzącym się w niewielu rękach kapitałom otwierać drogi produkcyjniejszego działania. Należy zatem z pomocą najdzielniejszego środka, jakim rozporządzać możemy, tj. za pośrednictwem stosownej oświaty kruszyć obawy tych, co za wpływem przyczyn powyżej przywiedzionych lękają się zwracać części swych bogactw ku tego rodzaju przedsiębiorstwom wątpliwych, zwłaszcza w początkowaniu, korzyści. Jakoż niechęć owa i nieufność wzmogła się wielce u nas skutkiem fałszywej ekonomii upadłego rządu niechętnej krajowi biurokracyi, co wszędy rozwojowi sił jego materyalnych na zawadzie stawała. Podsycały ją wreszcie i dawne przesądy, mające tradycyę w upadku Tyzenhauza, jakoby w kraju wyłącznie prawie rolniczym przemysł fabryczny udawać się nie mógł; przyczem zapominają, że nie rolnictwo, lecz ciemnota i zawiść ówczesnych rolników, była główną przyczyną upadku tego znamienitego w swoim czasie przemysłowca.

Dziś atoli ustały już po większej części i do reszty upaść powinny wszystkie te wrogie przyczyny; i nie ma powodu dalszego zaniedbywania jednej z głównych arteryj krajowego bogactwa. W roku przyszłym w kierunku tym nowa nawet krajowi przybyć ma podnieta. Nowa szkoła przemysłowa wyższa, z początkiem przyszłego roku szkolnego, z ramienia rządu w Krakowie powstać mająca, przeznaczoną jest roznieść po kraju potrzebne w tem światło. Ma ona dostarczać mu ludzi zdolnych rozwijać nasz spowity przemysł fabryczny. Szkoła ta złożona z oddziałów budowniczego, mechaniczno-technicznego i chemicznego, nastręczy młodzieży rękodzielniczej, co dla zawodu swego postępy doświadczenia zechce zużytkować, jak również tej, co przemysłowi fabrycznemu, jużto jako właściciele podobnych zakładów, już jako ich kierownicy poświęcić się zechcą, sposobność stosownego wykształcenia. Zdolna ona przeto zapełnić jednę z luk w organizmie naszego wychowania publicznego, skutkiem której prace nasze ekonomiczne w kierunku rękodzieł nietylko wyrobom zagranicznym sprostać, ale nawet rękodziełom sąsiednich prowincyj pola dotrzymać nie mogą, lubo u nas ceny płodów surowych i pracy ręcznej od tamtych daleko niższe. Nowa szkoła przemysłowa wyższa stać się zatem z czasem winna skuteczną dźwignią zostającego u nas w kolebce przemysłu fabrycznego w różnych gałęziach przedsiębiorstw i w ogólności podnietą małej u nas czynności na całym obszarze rękodzieł. A w wyjątkowem położeniu naszem oświata ma im przodować. Ona to bowiem najrychlej rozwieje tę nieufność, na jaką u nas wspomniane złożyły się przyczyny. Ona rozbudzi ducha przedsiębiorstw w tych, co bądź swe materyały, bądź kapitały, bądź oba te czynniki w widokach własnej korzyści i dźwigania przemysłu krajowego zużytkować zapragną.

Jeżeli atoli tak ważne za nową szkołą przemawiają względy, to niepodobna powstrzymać się od żałośnego wyrazu, że stanąć ona ma kosztem innego zakładu, istniejącego ze znamienitym pożytkiem dla kraju niemal od pół wieku. Żałować zaiste przychodzi, że kolebka nowej, jakkolwiek wielce dla kraju pożądanej instytucyi stanąć ma przy łożu śmierci Krakowskiego instytutu technicznego, którego rozprószeni po świecie wychowańcy świadczą dobrze o warunkach jego żywotności, mimo zarzuconej mu niedostatecznej już dzisiaj zwięzłości nauk jego. Aleć właśnie owe streszczane umiejętnie wykłady dawały krakowskiemu technikowi możność skutecznego ich uzupełnienia specyalną nauką w którymkolwiek z europejskich zakładów technicznych: wiedeńskim, monachijskim lub paryskim, który to ostatni w r. 1833 był wzorem jego urządzenia. A w organizacyi tej przetrwał on aż do dni naszych, niestety bez wymaganej postępem czasu reformy. Okoliczność to ważna, która raczej za jego utrzymaniem przemawiać się zdaje. Jakoż wszelaki zakład naukowy tam, gdzie się przyjął i warunków bytu swego złożył jawne dowody, przedstawia większe rękojmie pomyślnego rozwoju, aniżeli znowa wskrzeszany, choćby jak najlepiej obmyślony.

Z tego względu wolelibyśmy widzieć wyższą szkołę przemysłową założoną w stolicy kraju, gdzie dla większego ruchu przemysłowego miałaby niewątpliwie rzetelniejszą racyę bytu i większą łatwość w zwalczeniu trudności początkowania, a „Atenom polskim" zostawioną ich instytucyę, zdobytą własną ich pracą a szczycącą się już piękną tradycyą, ile że od lat wielu była ona płodną siejbą doświadczonego w kraju i za granicą pożytku.

Nadto Krakowski instytut techniczny położył względem kraju tę osobliwą zasługę, iż główne narzędzie wiedzy: język ojczysty starannie pielęgnował i zgodną z duchem jego terminologię techniczną wyrabiał, bez której do samodzielności w kierunku prac ekonomicznych wzbijać się trudno. Połączona zaś pierwiastkowo z zakładem tym praktyka niektórych rękodzieł zastępowała poniekąd szkołę dziś miastu w zamian jego ofiarowaną.

Tak więc straty, jakie kraj przez zniesienie techniki w Krakowie ponosi, wydają się być większe od korzyści, jakie nowa szkoła przemysłowa dać mu obiecuje. Trudno zaiste powiedzieć, czem ta ostatnia rzeczywiście będzie, skoro akta w tym przedmiocie jeszcze nie zwinięte. Jeżeli jednak nowy zakład ma pozostać wiernym swej nazwie, to w miarę pojęć powyżej rozwiniętych, będzie on szkołą wyższą w tym kierunku, który mechanicznemu empiryzmowi rękodzieł chce w pomoc przybywać, tj. dźwigać upadłe rękodzieła nasze ku postępowej przemysłowości. Wierna temu przeznaczeniu szkoła nowa, choćby nawet podobnych zakładów w Czerniowcach, Bielsku lub Bernie nie czyniła wzorem i miarą swej organizacyi, i wzięła w rzetelną rozwagę odrębne kraju naszego potrzeby, nie będzie przecie czem innem, jedno szkołą ograniczoną w zakresie rękodzieł. Mieć się zaś będzie do instytutu technicznego podobnie, jak szkoła rękodzielnicza czyli przemysłowa niższa do nowoczesnej szkoły realnej, lub mechaniczna wprawa rzemieślnicza do ludowej szkoły pospolitej. Szerszy wszelako jest zakres techniki i dalsza jej doniosłość. Technika bowiem sięga w dziedzinę sztuki i zasila się postępami umiejętności.

Istnieją wprawdzie przemysłowe szkoły wyższe, będące oraz w całem znaczeniu zakładami technicznemi. Takiemi są Królewska akademia rękodzieł (*die könig. Gewerbe-Akademie*) w Berlinie i zakładane obok fabryk angielskich szkoły mechaniczne. Ale mamy także wyższe szkoły rękodzielnicze: tkackie, pończosznicze itp. w Saksonii, a nawet akademię krawiecką w stolicy tegoż królestwa. Nie ma przeto w nazwach szkół przemysłowych odpowiedniego w naturze ich statku, nie ma w nich owej ścisłości, jaką im wywiedziony powyżej porządek ich hierarchiczny nadać usiłuje.

Skoro zaś, jak zapewniają, nie grozi krajowi strata z zamierzonej przemiany, tj. ze zniesienia techniki a zaprowadzenia w jej miejsce szkoły przemysłowej wyższej, to zaiste trudno pojąć, dlaczego najwyższa władza oświecenia jej dobrem w kraju przyjęciem zdaje się kłopotać. Domyślać się przeto trzeba, że nowa szkoła przemysłowa wyższa, w myśl owej hierarchii, stanie tylko imiennie na równi z techniką. Według tego podobnie jak ta ma pierwszy stopień w szkole ludowej, a drugi w realnej, sama zaś w kolei tej stanowi stopień trzeci; tak nowa szkoła przemysłowa w mechanizmie rękodzieł ma swój pierwszy, w szkole rękodzielniczej czyli przemysłowej niższej stopień drugi, sama zaś jest w tym kierunku trzecim. O ile więc cały dział tego rodzaju oświaty (A) od tamtego (C) jest niższym, o tyle i nowa szkoła przemysłowa wyższa będzie niższą od zagrożonego zwinięciem instytutu technicznego. Zaczem, mimo ważności szkoły nowej dla upadłego w rękodziełach kraju, nie zyskają na niej biedne „Ateny polskie" choćby jej nawet wydział górniczy dodano. Gorliwość sejmu i gminy miasta Krakowa czyniła i czyni wydział taki przedmiotem swych zabiegów, ile że górnictwo, jako jedno z najważniejszych źródeł bogactwa narodowego, nie ma prawie przewodnika w systemie nauk publicznych. Pragnie on tym sposobem podnieść zakład istniejący, do którego łacniej dodać czegoby mu nie dostawało, aniżeli burzyć szkołę doświadczonego pożytku i stawiać w miejsce jej nową, dla kraju wprawdzie nader pożądaną, dalszych wszelako i długo może zagadkowych korzyści.

(Dalszy ciąg nastąpi).

po Ś. Medardzie i po 40 męczennikach w okresie 50 letnim od 1826 do 1875 r. według spostrzeżeń robionych na tutejszem obserwatoryum. Sekcya meteorologiczna zastanowi się nad tem, jak zużytkować tę pracę ciekawą i nauczającą w Sprawozdaniach Komisyi.

6. W końcu po przedstawieniu i wdzięcznem przyjęciu okazów geologicznych Komisyi nadesłanych przez pp. Bernadzikiewicza, Sochanika, Kamińskiego i hr. Kęszyckiego, galasówek przez p. Wachtla tudzież dwóch zielników ofiarowanych przez p. Kulczyńskiego, uchwalono na wniosek Przewodniczącego przedstawić do zatwierdzenia Wydziału trzech nowo przybranych Członków.

— Pierwsza tej zimy prelekcya publiczna odbyła się wczoraj na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu w sali ratuszowej. Profesor Szujski poprzedził wykład „O Jerzym Ożarowskim i kardynale Fleury" kilku słowy zachęcenia publiczności ku zgromadzaniu się liczniejszemu, aby w ten sposób społeczność mogła przyjść w pomoc wzrastającemu niedostatkowi, z jakim walczyć często przychodzi najpracowitszej młodzieży. Jako profesor, ma prelegent najlepiej sposobność poznania ciężkich warunków materyalnych ubogiej młodzieży w mieście niewielkiem, niemogącem dostarczyć środków dostatecznych zarobku za pomocą nauczania. Do tych słów szanownego prelegenta dodać winniśmy, że liczniejsze uczęszczanie na prelekcye na korzyść młodzieży, jest najwłaściwszym i najkorzystniejszym dla obu stron sposobem poparcia usiłowań Towarzystwa bratniej pomocy, bo właśnie na gruncie naukowym a nie światowej zabawy.

Prelegent obrał za przedmiot wykładu epizod dyplomatycznych zabiegów z czasów wojny domowej między partyzantami Stanisława Leszczyńskiego, legalnie obranym królem, a partyzantami Augusta III, popieranymi przez Rosyę i Austryę (1733—1736). Nazwał on nieszczęśliwy koniec tej sprawy jedną z owych zgłosek Baltazara wieszczących nieochybny upadek Polski. Obok rzucanych w przelocie głębokich rysów krytyki historycznej, artystyczną ręką wyrzeźbił prelegent scenę zjazdu w Dzikowie, gdzie partya Leszczyńskiego wybrała posłów do różnych dworów, a najważniejszą misyę dyplomatyczną do Paryża, powierzyła p. oboźnemu koronnemu Jerzemu Ożarowskiemu. Co za port et mistrzowski [illegible]acego patry ty a lichego dyplomaty, tego dobrodusznego szlachcica polskiego, rzuconego na dwór werssalski, gdzie sędziwy kardynał Fleury trzyma ster polityczny. Niepodobna nam wchodzić w te misterne odcienia i w te dyametralnie ujęte przeciwieństwa w opowiadaniu przygód p. oboźnego Ożarowskiego. Prelegent stworzył równie powabny formą, jak trafny historycznie obrazek w rodzaju Macaulaya *Essays*. Zakończył zaś spostrzeżeniem, które aż do ostatnich czasów może znaleźć nowe ilustracye. Bracia szlachta wysłali na najważniejszą misyę najnieudolniejszego dyplomatę, bo był kochany od współobywateli; natomiast prawdziwy mąż stanu Michał Czartoryski został w osamotnieniu, bo niepopularny. Kiedyż serce u nas pogodzi się z rozumem, zawołał prelegent, a patryotyzm ze zmysłem politycznym?

— Jutro w piątek o godz. 6ej wieczór będzie miał Dr Smolka, docent Uniwersytetu Jagiel., odczyt publiczny w sali ratuszowej na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu. Przedmiotem odczytu jest: „Rzut oka na dzieje Polski w połowie 13go wieku."

— Zeszyt 6ty *Przeglądu Polskiego* na grudzień (rok X.) mieści w sobie: „Zapiski ornitologiczne," przez Wodzickiego (dok.); — „Zjazd Łucki," przez Juliana Sutowicza; — „Wycieczka do obozu Don Karlosa," przez Ignacego Skrochowskiego; — „Lat dziesięć na Litwie," (opowiadania i opisy); — Przegląd literacki, przez Dr P. i L. Powidaja; — „Odpowiedź Korespondentowi *Dziennika Poznańskiego* w sprawie Akademii," przez Józefa Szujskiego; — Przegląd polityczny, przez Ign. Skrochowskiego.

— Dowiadujemy się, że rekurs pp. Józefa Kicińskiego i Leona Feintucha przeciw powtórnemu nieuznaniu ich wyboru przez Radę miejską, odrzucony został ze strony Namiestnictwa.

— Wczoraj rozesłanem zostało pod adresami po mieście pismo półarkuszowe p. n. „Jeszcze słów kilka w sprawie budowy szkół miejskich w Krakowie" z podpisem p. A. Nowickiego, budowniczego miejskiego, w odpowiedzi na pismo w tym przedmiocie p. F. Pokutyńskiego, konsulenta technicznego przy Prezydencie miasta. W piśmie p. Nowickiego ogłoszone jest objaśnienie inżyniera-architekta Dra T. Żebrawskiego, udzielone p. Nowickiemu z pozwoleniem użycia go do woli. Pismo to pełnem jest zarzutów bardzo ostrych, a także i osobistych.

— Przybył do miasta naszego w podróży swej z Paryża do Petersburga znany wirtuoz na skrzypcach p. Frieman, który przed laty kilku dał u nas parę koncertów. Jak słychać, i tym razem p. Frieman zamierza dać się słyszeć publiczności tutejszej.

— W listopadzie policya ukarała woźniców dorożek jednokonnych: Jana Krajewskiego N. 18 i Wojciecha [illegible] N. 46, za pijaństwo i awantury; Michała [illegible] N. 27 za samowolne opuszczenie służby; Macieja [illegible] N. 32 za śmiecenie na rynku; Jana Mydlar[illegible] N. 55 za jeżdżenie dorożką z szybą rozbitą.

— Franciszka Kralikowa, żona ubogiego palacza kolei, zgubiła wczoraj rano 20 złr., całomiesięczną płacę męża.

— Dziś rano przypytał się w ulicy Wolskiej do posługacza Jana Mazura ciągnącego wózek, bocian biały z czarnemi skrzydłami i stanął przed nim, a potem go już nie opuścił. Bocian ten obłaskawiony zostaje obecnie na stole u pomienionego posługacza przy ulicy Grodzkiej pod L. 72.

— Wczoraj w południe wyrwał się wół z rzezalni, wpadł na tor kolei żelaznej galicyjskiej, skaleczył jednego urzędnika, obalił chłopca niosącego obiad ojcu, strażnikowi rogatkowemu i potłukł mu naczynia.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, miasto Łańcut było oświetlone wieczorem d. 28 listopada dla uczczenia nowego Namiestnika hr. Potockiego, który tam zatrzymał się, jadąc do Lwowa. Muzyka miejska przeciągała po ulicach wśród huku moździerzy a potem grała serenadę w parku pałacowym. W ciągu dnia przedstawili się Namiestnikowi duchowieństwo, urzędnicy, rada miejska z burmistrzem i sztab pułku ułanów imienia hr. Trani.

— Do Rady powiatowej Kolbuszowskiej wybrany został Paweł Magda, wójt z Trzęsówki; do Rady powiatowej Leskiej pp. Franciszek Niesiołowski z Strwiąża, Tadeusz Sołdraczyński z Jabłonek i Józef Jordan z Olszanicy.

— Do Rady powiatowej Zbaraskiej rozpisany został wybór jednego członka z grupy wiejskiej na d. 28 grudnia.

— W Tłumackiej cukrowni 15-letni Jan Kawecki dostał się między koła machiny d. 24 listopada i ta urwała mu obie nogi, w skutku czego umarł tenże.

— D. 18 listopada znaleziono w Rostokach w powiecie Kosowskim zamordowanych siekierą gospodarza [illegible]unka i jego kochankę Gojanównę; podejrzanych o zbrodnię włościan uwięziono.

— W Przemyślu odbędzie się d. 5 grudnia koncert na rzecz zakładu Śgo Wincentego à Paulo. z udziałem pp. Mikulego, dyrektora Tow. muz. lwowskiego i Prauma.

— X. prałat Koźmian, wypuszczony za urlopem na kilka tygodni z więzienia poznańskiego, dla poratowania nadwątlonego zdrowia, powrócił, jak czytamy w *Kur. Pozn.*, do Poznania i dnia 29 listopada stawił się znów do więzienia, do którego wtrącono go za odmówienie świadectwa w sprawie rzucenia klątwy kościelnej na apostatę X. Kicka w Kamionnie.

— Redaktor odpowiedzialny *Kuryera Poznańskiego* skazany został wczoraj przez sąd poznański na 8 miesięcy więzienia za obrazę cesarza Niemieckiego, której się dopatrzono w artykule o zjeździe medyolańskim.

— Piszą nam z Paryża: Dzisiaj 29 b. m., jako w 45tą rocznicę powstania listopadowego odbyło się w kościele Wniebowzięcia Maryi Panny uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze braci poległych w wojnie 1831 roku. W nieobecności X. Aleksandra Jełowickiego, przełożonego misyonarzy w Paryżu, celebrował mszę świętą X. Władysław Wiłkowski, kapelan korpusu konsystującego w obozie pod Meudon; poczem przemówił ks. Bakanowski, i słowem pełnem kapłańskiego namaszczenia wzruszył licznie zgromadzonych rodaków, pośród których widzieliśmy całą starszyznę emigracyi i wszystkie nasze instytucye: pensyę panien z hotelu Lambert, Towarzystwo historyczno-literackie, szkołę Batignolską, zakład weteranów, Stowarzyszenie czci i chleba i t. d.

Przed kilkoma dniami zmarł po chrześciańsku w 78ym roku życia a 44ym wygnania Oskar Benich, porucznik 3go pułku strzelców b. wojska polskiego, kawaler orderu śgo Stanisława, a podczas wojny krymskiej kapitan w dywizyi polskiej jenerała Władysława Zamoyskiego. Od lat dziesięciu zostawał on w zakładzie naszych weteranów śgo Kazimierza, gdzie pełen nadziei w lepszą przyszłość ojczyzny, z tęsknoty za rodzinną ziemią zakończył swe uczciwe życie, które mu zjednało szacunek swoich i obcych.

— W nocy 30go listopada zgorzała w Królogradzie w Czechach cukrownia akcyjna, przy czem asystent Czermak stracił życie i jeden robotnik nie został odszukany, a kilku ludzi straży ogniowej otrzymało uszkodzenia. Szkoda wynosi półmiliona złr., lecz zakład był asekurowany. Przeszło 200 robotników zostało bez chleba.

— Sąd poprawczy w Lugdunie skazał pp. Bruna, właściciela dziennika *Frondeur*, Viderego i Petillana, redaktorów tego pisma, solidarnie na grzywny po 100 franków, drukarza Brunelièra zaś na 50 fr. grzywien, za zawarte w tem piśmie twierdzenie, że Ojciec św. Pius IX należał do masonów.

— Podajemy niejakie szczegóły pożaru, który we czwartek zniszczył ze szczętem teatr nowo w zeszłym roku zbudowany i urządzony w mieście Barmen. Właśnie kończono po południu przygotowania do opery Wagnera „Lohengrin" i malarz dekoracyi Haussmann zatrudniony był z synem i pomocnikiem na najwyższem piętrze w malarni, gdy z pod parteru naprzód buchnął kłąb dymu, a potem trzask wydzierającego się płomienia i w kilkunastu minutach, zanim zdążyła przybiedz straż ogniowa, już teatr gorzał. Malarz z synem i z pomocnikiem spędzeni dymem i ogniem, biegali po płaskim dachu, lecz wszystkiemi dymnikami dym buchający nie dał im przystępu. Wreszcie wszyscy trzej spędzeni dymem i ogniem do narożnika, rzucili się na ulicę, zanim kto pomyślał o rozciągnięciu pod nimi pościeli lub prześcieradeł. Malarz i syn jego zabili się na miejscu, pomocnik żył jeszcze, gdy go podniesiono, ale po chwili oddał ducha. W budynku teatralnym znajdowała się jeszcze cała rodzina dyrektora Wihrlera, złożona z ośmiu osób, a tu schody stały już w ogniu. Żona dyrektora obwinąwszy najmłodsze dziecko w poduszki, wyrzuciła je tłumowi oknem i nic się dziecku nie stało. Wtedy oberżysta Trappmann, zastępca dowódzcy straży ogniowej, właśnie co przybyłej, zarzucił drabinę z hakami, wciągnął po niej wór, umocował go u okien mieszkania dyrektora i spuścił worem wszystkich, począwszy od kobiet a sam zeszedł po drabinie. W parę chwil potem wszystkie części budynku stały w płomieniach. Przyczyną pożaru miało być pęknięcie kotła, czy też rury, która ogrzewała teatr powietrzem grzanem. Gdyby wypadek ten zdarzył się był o trzy godziny później, ofiarą jego padłaby wielka liczba osób, bo bilety były przed rozpoczęciem przedstawienia rozkupione.

Teatr. Opera polska ze Lwowa. We czwartek dnia 2 grudnia szóste przedstawienie na powszechne żądanie po raz drugi: *Halka*, opera w 4ch aktach, muzyka Stan. Moniuszki, słowa Włod. Wolskiego. W akcie pierwszym „Polonez i Mazur błękitny."— Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 1 grudnia pochmurno; termometr od — 8·6 doszedł do — 5·8 R. Barometr opada; dnia 2 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326·89, termometru — 6·4 R. Wiatr północny.

— W piątek dnia 3 grudnia: Śgo Franciszka Ksawerego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Peszt 30go listopada. *(Targ zbożowy).*

Dowóz zboża nie wielki, chęć kupna słaba. Żyto spokojnie. Jęczmień trzyma się w cenie. Owies mdło. Kukurudza po cenie stałej.

Płacono za pszenicę na 81 funtów po 4·35 do 4·45, na 86 funtów po 5·20 do 5·25 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·20 do 3·30 za 80 f.; jęczmień po 2·65 do 3·20 za 70 funt.; owies po 2·25 do 2·30 za 50 f., kukurudzę po 2·15 do 2·20 za 85 f., proso po 2·— do 2·10 za 85 f., olej po 34·— do 34·50 złr., spirytus po 25 złr.

Wrocław 30go listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 22·— mark; żyto na 200 f. cł. po 17·25 m.; owies na 200 f. cł. po 17·80; rzepak na 200 f. brutto po 31·75 mark; olej po 70·— m.; spirytus na 100 Trall. w miejscu po 42·10 mark, na grudzień i styczeń po 43·70 mark.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2go grudnia.

HOTEL SASKI: Antoni Żyliński z Galicyi, hr. Pruszyński z Galicyi, Hugo Kasner major z Galicyi, Antonina Kleiber z Kongresówki, Bronisław Geppert wł. dóbr z Kongresówki, Izaak Rothberg z Warszawy, Paweł Langner ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 30 listopada. Ogólne wrażenie wypadku sprzedaży akcyj sueskich ma takie znaczenie, iż Francya więcéj przez to dotkniętą została w miłości własnéj niż w interesach swoich. Pierwsze rozdrażnienie ucichło dzisiaj prawie zupełnie. Dzienniki czynią stosunki parlamentarne odpowiedzialnemi za ten wypadek, przypominając niezręczną opozycyę komisyi parlamentarnéj, która miała powierzone sobie zbadanie konwencyi tyczącéj się reformy sądownictwa w Egipcie (zniesienie jurysdykcyi konsularnéj. *Red.).* Żaden dziennik nie wyraża się niechętnie o Anglii, a wszystkie wyrażają mniéj więcéj tę myśl, że ewentualne zawikłania kwestyi wschodniéj nie powinny przerywać dzieła wewnętrznego urządzania się Francyi.

Wersal 30 listopada. Zgromadzenie narodowe uchwaliło art. 19 ustawy wyborczéj, według którego Algierya wysyła trzech deputowanych, poczem przyjęło 343 głosami przeciw 332 poprawkę Poloeuc, według któréj przyznano czterem koloniom, które już uzyskały prawo wybierania jednego senatora, przyznano po jednym deputowanym na każdą. Paragraf dodatkowy, naznaczający kary pieniężne za przekroczenia art. 3go tyczącego się rozdawania kartek do głosowania przez ajentów władz, został również przyjęty, a wreszcie cała ustawa wyborcza w trzecim rozbiorze uchwaloną została 532 głosami przeciw 87. Declercq z prawicy wnosi, aby naznaczyć wybór senatorów przez Zgromadzenie narodowe na d. 13 grudnia, mianowanie delegatów municypalnych na d. 9 stycznia, wybory do senatu na d. 30 stycznia, a wybory deputowanych na d. 13 lutego; następnie że urzędowanie obecnego Zgromadzenia narodowego ma z dniem 4 marca ustać, a nowe Izby zebrać się mają d. 16 marca. Zgromadzenie narodowe uznało nagłość wniosków Bardoux i Declercqua. Wybór komisyi odbędzie się we czwartek. Cissey żąda, aby projekt ustawy tyczącéj się zarządu armii postawiony był na pierwszem miejscu porządku dziennego. Na uwagi pułkownika Chapera i jenerała Guillemont, którzy przedstawiali niepodobieństwo bezzwłocznych obrad nad tą ustawą, Izba uchyliła ją z porządku dziennego. Poczem posiedzenie zamknięto.

Rzym 30 listopada. Z nakazu Papieża odbędzie się d. 2 grudnia solenne nabożeństwo żałobne za duszę ks. Modeńskiego. Tego dnia odprawioną będzie w kościele niemieckim uroczysta msza za zmarłego kardynała księcia-arcybiskupa Rauschera.

Madryt 30 listopada. Poseł amerykański otrzymał dłuższą depeszę swojego rządu, która zupełnie rozpędza wszelkie obawy zajścia między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

Haga 30 listopada. Przed obradami nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych w Izbie niższéj, deputowany Cremers wniósł, aby prowadzić daléj na tajnem posiedzeniu obrady nad interpelacyą z d. 11 października względem zajść z Venezuelą. Kładł on na to nacisk, że wszyscy pragną utrzymania pokoju i usunięcia istniejących trudności, nie ubliżając prawom udzielnym obu państw i godności ich. Wniosek ten został przyjęty.

Dubrownik 1 grudnia. Pogłoska wczoraj obiegająca, iż powstańcy zdobyli dnia 28 listopada budynek komory cłowej tureckiej pod Mesnowiczem, nie jest prawdziwą; uderzyli oni na ten budynek, ale odparto ich ze stratą.

Konstantynopol 30 listopada. Podanie się Midhata paszy do dymisyi, któréj jednak Sułtan jeszcze nie przyjął, miało nastąpić z powodu, że zalecane przez niego kroki nie były wykonane.

Namiestnik hr. Alfred Potocki objął wczoraj nowy swój urząd i pożegnał Wydział krajowy, zostawiwszy zastępcą swoim p. Pietruskiego. Fakt ten usuwa wszelkie domysły i kombinacye względem połączenia godności marszałka krajowego z godnością namiestnika, o czem wiele w ostatnich czasach mówiono i pisano. Zresztą listy nasze lwowskie powyżej zamieszczone rzecz tę dostatecznie wyczerpują.

Jutro tedy przyjdzie już niemal niezawodnie wniosek dep. Dra Rydzowskiego pod obrady w Izbie deputowanych Rady państwa. Dyskusya, jak się zdaje, będzie bardzo ożywioną, dotychczas bowiem już kilku mówców zapisało się do głosu; mianowicie za wnioskiem pp. Dr Rydzowski, Dr Kabat, Kowalski i Fux (z Morawy); przeciw wnioskowi pp. Dr Kusy (z Morawy), Pflügl (z Tyrolu) i Dr Hönigsmann, deputowany z Galicyi z okręgów miejskich Kołomyja, Buczacz, Śniatyn.

W Berlinie obraduje obecnie nadzwyczajny synod krajowy zboru ewangelickiego w celu ostatecznego ukonstytuowania tegoż zboru. Przyjmując deputacyę synodu, Cesarz w przemówieniu swem wyrzekł słowa następujące: „Wszędzie to niedobrze czynić coś, co nie pochodzi z przekonania i z sumienia, najmniej zaś w rzeczach duchownych i religijnych". *Germania*, podnosząc te słowa, stosuje je do „walki w imię kultury" i ponownie twierdzi, że Cesarz o prawdziwym stanie rzeczy w walce przeciw Kościołowi katolickiemu, gdzie właśnie chodzi o pogwałcenie sumienia, bynajmniej nie jest dobrze powiadomiony.

Kanclerz rosyjski ks. Gorczakow przybył do Berlina we wtorek przed południem, naradzał się przez godzinę, od godziny 1½ do 2½, z księciem Bismarkiem w ministerstwie spraw zagranicznych, poczem odwiedził posła niemieckiego w Petersburgu księcia Reuss, bawiącego obecnie w Berlinie, i miał jechać dalej tegoż dnia wieczorem z powrotem do Petersburga. W dobrą godzinę po opuszczeniu ministerstwa przez ks. Gorczakowa kanclerz niemiecki miał posłuchanie u cesarza Wilhelma. Tyle dotąd wiadomo o tych odwiedzinach, których przedmiot był zapewne bardzo ważny, skoro kanclerz rosyjski dla jednogodzinnej rozmowy z kanclerzem niemieckim odbył długą i uciążliwą w porze zimowej podróż. Ministrowie nie dowierzają już teraz ani telegrafom ani pisanym notom, odkąd się przekonano, że te telegrafy bywają zdradzane, choćby pisane cyframi, bo są ludzie bardzo zręczni w dyplomacyi, co odgadują klucz tajnego pisma, a depesze pisane bywały już nietylko udzielane w odpisach obcym rządom, ale nawet zdradzane, jak to się stało z aktami drukowanemi przez jenerała Lamarmorę i przez hr. Arnima; bywały nawet wypadki wykradania depesz, jak się to stało przed wojną francusko-niemiecką. Nie pozostaje przeto ministrom nic innego, jak wrócić do najprostszej drogi porozumienia się, do widzenia się sam na sam. Oczywiście, że drogi tej nie obierają dla błahych zwierzeń, a zatem szło o ważne rozmowy w tej onegdajszej naradzie, o której też zaraz złożył kanclerz niemiecki raport Cesarzowi. Może wkrótce wypadki każą przypomnieć dzień 30ty listopada, jako datę umowy niemiecko-rosyjskiej. Dziś nic innego zrobić nie możemy, jak datę tę zapisać dla pamięci.

Podburzające Francyę artykuły dzienników rosyjskich, z których przytoczyliśmy wczoraj *Norda*, przeciw nabyciu przez Anglię akcyj sueskich, mogły na chwilę sprawić wrażenie w Paryżu, a użyła ich nadto prasa republikańska w Paryżu, aby kuć z nich broń przeciw gabinetowi księcia Décazes, *République française* zdumiona nawet, że Décazes po takiej klęsce, jaką poniosła Francya, nie wziął dymisyi; Lesseps wszelako osłabił to wrażenie i sprowadził kwestyę do znaczenia czysto finansowego. Rokuje on bowiem korzyści dla Towarzystwa, gdy Anglia staje się interesowaną w pomyślnym biegu przedsiębiorstwa. Zapewne zaś biuro Havasa rozesłało telegram uspakajający, który powyżej podajemy, bo zaraz wyrzuca on komisyi 30tu niezręczność przez stawianie Egiptowi przeszkód w reformie sądownictwa, a przez to zarzuca jej podkopanie w Egipcie wpływu francuskiego. Wpływ ten już dawno upadł, mianowicie odkąd Francya bezsilna dozwoliła naruszyć traktat paryski, którego była główną poręczycielką. Telegram rzeczony powiada nawet, że wszystkie mniej więcej dzienniki pragną, aby Francya nie wdawała się w zatargi z powodu sprawy wschodniej. Znaczy to oczywiście abdykacyę z roli mocarstwa. Większa też część dzienników francuskich okazuje się przyjazną dla polityki rosyjskiej, z góry przyjmując za dobre, co na Wschodzie nastąpi. Trudno więc, aby Egipt odwoływał się na Francyę i przenosił jej protektorat nad angielski.

Senator serbski Filip Krystycz wrócił z Cetyni do Belgradu, a jak telegram belgradzki powiada, misya jego do księcia Mikołaja tyczyła się wyłącznie osobistych stosunków obu książąt. Choćbyśmy mieli przyjąć dosłowne znaczenie tej depeszy, to i tak moglibyśmy śmiało twierdzić, że osobiste stosunki książąt Serbskiego i Czarnogórskiego są stosunkami politycznemi, bo innych stosunków między nimi nie było nigdy, przytem zaś dodaje telegram, jakby dla objaśnienia tych „osobistych" stosunków, że Krystycz ma powierzone sobie złożenie nowego gabinetu. Nie długo przeto cieszyła się Serbia gabinetem konserwatywnym Marynowicza, któremu Krystycz ustąpić musiał miejsca po pamiętnej na tajnem posiedzeniu sejmu serbskiego przemowie księcia, w której tenże wykazując, iż nie może płynąć pod wodę, zaklinał sejm, aby nie doprowadzał rzeczy do ostateczności, jeśli nie chce narażać kraju na obcą okupacyę. Wtedy bowiem wiał jakoś wiatr pokojowy, szło tylko o reformy w ziemiach tureckich przez chrześcian zamieszkałych, a równocześnie o rozbrojenie powstania. Czy położenie znów zmieniło się, skoro wojowniczy Krystycz powołany znowu do złożenia gabinetu i skoro przyszło do jakiegoś porozumienia się z Ks. Mikołajem? Właśnie sejm serbski na nowo zebrał się po krótkiej przerwie, ale jeszcze z braku kompletu nie rozpoczął prac swoich. Zmiana gabinetu serbskiego w tej chwili byłaby znaczącą, a powołanie na jego naczelnika Krystycza, wskazywałoby przemianę w polityce rządu serbskiego wobec zajść na Wschodzie, tudzież, że nie zachodzi już obawa obcej okupacyi.

Zgromadzenie narodowe francuskie uchwaliło onegdaj ogromną większością ostatecznie ustawę wyborczą a niebawem ma naznaczyć termina do wyborów wszelkiego rodzaju, dla utworzenia przyszłego składu dwóch Izb. Ustawa drukowa znajduje w komisyi przeciwników tak stanowczych, że ci nie zechcą jej zalecić Izbie do przyjęcia.

Niektóre dzienniki amerykańskie twierdziły, że mimo zapierania się gabinetu washingtońskiego, aby miał chęć zaboru Kuby, poseł jego Kaleb Cushing otrzymał od prezydenta tajne instrukcye, dążące do traktowania w Madrycie o kupno Kuby. Jak jednak donoszą z Madrytu, poseł amerykański otrzymał uspakajającą depeszę co do stosunków obu państw między sobą, a przeto zapewne udzielił ją rządowi hiszpańskiemu. Nie ma więc na teraz mowy o zamachu na Kubę lub o jej nabycie.

Do *Daily News* donoszą z Aleksandryi o wycięciu w pień przez Abisyńczyków jednego oddziału egipskiego. Miało poledz 17 oficerów i 1200 szeregowców; między zabitymi wymienieni są Arakel bej, pułkownik Arendrup i jakiś hr. Zichy. Wysyłają spiesznie okrętami posiłki do Abisynii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 2 grudnia. *(pryw).* Kolej Koszycko-Bogumińska chcąc uniknąć, aby nie zabierano jej wagonów na drodze sądowego przyaresztowania z powodu płacenia kuponów od pryorytetów w srebrze austryackiem, postanowiła nie wpuszczać swoich wagonów na koleje pruskie, co wobec szczupłego miejsca w Boguminie i zwiększającego się wywozu wielkie sprawia koszta i tamuje ruch. Kolej z Lundenburga do Grussbach zaprzestała d. 30 listopada ruchu z braku pieniędzy. Słychać, że niemiano nawet na zapłacenie ludzi zajętych przy zgarnianiu śniegu.

Paryż 2 grudnia. Komisya do ustawy drukowej odrzuciła projekt tej ustawy.

Bruksella 2 grudnia. W Izbie reprezentantów na interpelacyę o wyrażeniu Papieża podczas ostatniego przyjęcia pielgrzymów belgijskich ze względu na małżeństwa cywilne oświadczył minister spraw zagranicznych, iż otrzymał o tem wiadomość jedynie przez dzienniki. We czwartek odbywać się będą rozprawy nad interpelacyą względem działalności posła belgijskiego przy Stolicy Apostolskiej.

Rzym 2 grudnia. W Izbie deputowanych wczoraj Minghetti z powodu rozpraw nad budżetem prewencyjnym poczynił wyjaśnienia i odparł wniosek, wyrażający wotum nieufności dla rządu. Izba uchwaliła 139 głosami przeciw 102 porządek dzienny przyjazny rządowi.

Kursa. Wiedeń 2 grudnia, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 69 40 — Renta srebrna 73 50. — Losy z r. 1860 111 90 — Akcye Banku Narod. 924 — Akcye kredytowe 200·90. — Londyn 113 45. — Srebro 105 —. — Napoleony 9 08— Lombardy 106·50 — Losy z r. 1864 133 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 204 —. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 136 25. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 116·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 43 50 Losy tureckie 31 25 — Obligacye indemn. galicyjskie 86 25. — Losy premiowe węgierskie 76·25.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 122 50. Akcye kolei półn. zach. austr. 145.—. — Akcye franko-węgier. 34 50. Akcye franko-austr. 31 25 — Tal. 168 50. — Ruble 144 50.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 2 Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 49	1 51
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 68
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 68	1 70
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 56	0 57
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 32	5 40
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 32	5 40
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 05	9 15
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 20	9 40
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 25	11 35
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04	1 06
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	104 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 —	87 50
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	92 —
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 75	94 25
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 25	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	204 —	207 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	134 —	137 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	240 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.) — Łącznie z kuponem bieżącym.

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 1 Grudnia.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 40	69 50
5 „ „ „ „ srebr.	73 40	73 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	99 25	100 —
„ „ „ czeskie	101 —	102 —
„ „ „ węgierskie	80 75	81 20
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 75
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 75
„ „ „ siedmiogr.	79 50	79 80
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 20	96 35
4 „ galicyjskie	79 50	— —
5 „ „	— —	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	100 50
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 —	100 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 —	129 25
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	— —	— —
„ „ „ 1854 .	106 —	106 50
„ „ „ 1860 .	111 80	112 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 75	118 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	75 50	75 75
„ Comorente	21 50	22 —
„ Kredytowe	166 25	166 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 —	25 50
„ „ Klary . . .	25 75	26 25
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	25 50	25 75
„ księcia Windischgraetz	— —	— —
„ hr. Waldstein . . .	21 —	21 50
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 90
„ tureckie 400 frank. .	— —	— —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	924 —	926 —
Zakładu kredytowego . .	198 90	199 10
Żeglugi parow. na Dunaju	345 —	347 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1780	1783
„ rządowej fr. a. . .	293 —	293 50
„ zachod. c. Elżbiety .	165 75	166 25
„ Południowej	107 25	107 50
„ Galicyjskiej	203 75	204 25
„ Czerniowieckiej . . .	135 50	136 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	116 50	117 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	128 —	128 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	122 50	123 —
„ Koszycko-Bogumił. .	122 —	122 50
„ Siedmiogrodzkiej . .	116 —	117 —
„ Cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	43 25	43 50
„ austryack. półn.-zach.	144 —	145 —
„ Franciszka Józefa .	154 50	154 75
Banku anglo-austryackiego	96 80	97 —
Zakładu Kredytowego węg.	198 25	198 50
Banku franko-austryackiego	31 —	31 50
„ franko-węgierskiego .	35 —	36 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	50 —	50 50
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	76 50	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	21 —	22 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	75 —	75 25
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	— —
Emissya z r. 1867 .	137 —	137 50
„ południowa St. 500 fr.	104 50	105 —
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 25	100 75
„ „ 100 złr. w. a.	94 75	95 50
„ „ w srbr. 5%	102 25	102 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze .	93 25	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	97 75	98 25
Emissya II. . . .	96 50	97 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 25	79 50
Emissya z r. 1867 .	81 50	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 50	71 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	85 —	85 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	84 —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 36	5 36
„ obrączkowy . .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 09	9 09
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 38	11 45
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	105 90	106 10
Srebro, kupony	106 30	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 68	1 69
Lwów 1 grudnia.		
Dukat holenderski . . .	5 20	5 30
„ cesarski	5 28	5 37
Półimperyał rosyjski . . .	9 06	9 15
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy	1 50	1 51
Talar pruski	1 68	1 69
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 80
„ „ „ „ „ 4%	79 50	80 50
„ „ Banku hipoteczn.	91 40	92 25
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	203 50	205 50
„ „ lwowsko-czern.	134 50	136 50
„ banku hipoteczn. gal.	240 —	243 —

Warszawa 30 list.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	95 65	95 95
„ „ 2 „ . .	— —	— —
„ kupon . .	1 75%	— —
„ nowe . . .	93 30	93 60
„ kupon . .	2 19%	— —
„ likwidacyjne . .	82 45	82 75
„ kupon . .	1 98%	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	88 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	118 —	119 —
„ „ łódzka	100 50	101 50

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.